

PURPUROWA RÓŻA Z KAIRU (198), reż. Woody Allen i CINEMA PARADISO (1988)
reż. Giuseppe Tornatore

Jest taki rodzaj filmów, które zajmują miejsce szczególne w życiu każdego kinomana - to filmy autotematyczne: filmy o filmie, o ludziach kina, filmy w filmie...

To także filmy o tych po drugiej stronie ekranu, widzach, dla których nieraz granica między fikcją a rzeczywistością staje się niewidoczna.

*

* *

Autotematycznym filmem nad filmami jest "Osiem i pół " (1963) **Federico Felliniego**. Ten film - objawienie włoskiego twórcy jest wyznaniem duchowych rozterek reżysera, Guida (**Marcello Mastroianni**), alter ego Felliniego, który uwikłany jest w konflikty obiektywnej i subiektywnej rzeczywistości. Czarno - biały obraz pozwala na zatarcie granicy między jawą a snem, między tym co w głowie Guida, a co wokół niego.

Oniryczne obrazy filmu płyną przed oczami widza w rytmie muzyki **Nino Roty**, dzięki której Fellini jest jakby bardziej Fellinim.

*

* *

Tymczasem, pamiętając o tym arcydziele, proponuję podróż do Nowego Yorku czasu Wielkiego Kryzysu i na Sycylię, do małego miasteczka tuż po wojnie.

W "Purpurowej Róży z Kairu" Woody Allen ukazuje jeden z najwspanialszych fenomenów kina - zdolność do wywoływania emocji tak silnych, że kinowe wrażenia wraz z filmowymi postaciami przenosząc się w rzeczywistość, sprawiają tym samym, że kino staje się remedium na trudy i troski życia.

Bohaterka filmu, Cecylia (**Mia Farrow**) jest kelnerką barową. W trudnych latach kryzysu, przełom lat 20./30. XX wieku podejmuje się różnych dorywczych zajęć, aby wesprzeć domowy budżet. Jej bezrobotny mąż (**Danny Aiello**) nie szuka pracy, pije, spotyka się z koleżkami, zdradza żonę.

Zpracowana i zahukana kobieta znajduje pocieszenie w sali kinowej.

Tam, na dwie godziny, może zapomnieć o swoim smutnym i nieszczęśliwym życiu. Ulubiony film, "Purpurowa Róża z Kairu", ogląda wielokrotnie, zwracając w końcu uwagę... postaci filmowej, Toma Baxtera (**Jeff Daniels**) i przeżywa sen na jawie z postacią z ekranu i... odtwarzającym go aktorem.

Tomasz Raczek zarzuca reżyserowi, że nie skorzystał z okazji do "rewizji mitologii kina". Ale to nie jest film Raczka, a Allenowi raczej zależało na wzmocnieniu mitologii kina, na upoetyzowaniu jego oddziaływania. Dzięki temu, razem z Cecylią, zaglądamy na drugą stronę ekranu, chociaż zderzenie świata ekranowego z prawdziwym pozwala jej obudzić się ze swojego "snu".

"W nieprawdziwym świecie się rozmarzamy, w prawdziwym żyjemy." (**Karl Ove Knausgård**)

To prawda, życie to nie film, jak wykrzykuje za opuszczającą go Cecylią mąż, ale, z drugiej strony - bez filmów nie ma życia!

Trudno wyobrazić sobie refleksję na temat kina autotematycznego bez "CINEMA PARADISO". To kolejny "list miłosny spisany na taśmie dla kina - pojętego jako miejsce i uciekająca w świat marzeń wspólnota. W jednej z bardziej magicznych scen filmu - kiedy Alfredo wyświetla na budynku film dla niemieszczącej się w sali publiczności - pokazane jest zespole kina i mieszkańców sycylijskiego miasteczka". (**Diana Dąbrowska**)

Bohaterem filmu jest skromny kinooperator Alfredo (**Philippe Noiret**). Miłość do kina połączy starego kinooperatora i małego Toto, jego pomocnika.

W ciasnej kabinie operatora kinowego narodzi się wybitny reżyser, który po 30. latach nieobecności przyjedzie na pogrzeb swojego przyjaciela (w tej roli **Jacques Perrin**, znany z filmu "Pan od muzyki" - tam, dzięki nauczycielowi, który odkrył jego talent, zostaje znakomitym dyrygentem).

Salvatore/Toto od wdowy po Alfredo otrzyma taśmę filmową - montaż "pocałunków", wyciętych pod wpływem księdza- cenzora. Wśród aktorów rozpoznajemy **Rudolfa Valentino, Jeana Gabin, Vittorio Gassmana, Gretę Garbo, Silvanę Mangano**... Nie ma kina bez miłości...

*

* *

Paradoksalnie, filmy autotematyczne, pokazując nam "jak jest z drugiej strony", nie niszczą magii kina, tego, po co przychodzimy do kina. Tylko film daje takie przeżycia, a film o filmie potęguje naszą miłość do kina.

*

* *

FELLINI - Mag z Rimini, pokazuje nam w "Otto e mezzo" taki obraz: Guido - Marcello Mastroianni, obładowany świątecznymi paczkami, staje w szeroko otwartych drzwiach, za nim śnieżna zawieja...

Tak, filmy autotematyczne (i nie tylko) to wspaniały prezent dla nas, widzów.

Mia Farrow i Philippe Noiret oraz Elwira Rewińska zapraszają na film ;)

Wybrane filmy autotematyczne, które trzeba koniecznie, kiedyś, zobaczyć:

1. BULWAR ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA (1950), r. Billy Wilder
2. NOC AMERYKAŃSKA (1973), r. Francois Truffaut
3. DZIEŃ SZARAŃCZY (1975),r. John Schlesinger
4. WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ (1968),r. Andrzej Wajda
5. KOCHAM KINO (1987), r. Piotr Łazarkiewicz
6. UCIECZKA Z KINA WOLNOŚĆ (1990), r. Wojciech Marczewski